

OPRAWA HAFTOWANA KORALIKAMI

Zasobne magazyny Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy kryją niejedno książkowe cimelium. Niewątpliwie należy do nich książka do nabożeństwa *Bóg najwyższe dobro czyli mowa serca nabożnego chrześcijanina* napisana przez zupełnie dziś zapomnianą literatkę doby oświecenia Elżbietę Glaize (Walkerową)¹. Jej wartość nie kryje się bynajmniej w zawartości czy edytorskiej rzadkości, lecz w niezwyklej, koralikami haftowanej okładce.

Książka jest zbiorem poetycko skreślonych modlitw i rozważań, jedną z licznych w dawnych czasach publikacji dewocyjnych. Jej popularności dowodzi bibliograficzna statystyka: w latach 1805-1861 książka była wydawana 25 razy. Wydania pierwszego dokonała wrocławska firma Wilhelma Bogumiła Korn, także bydgoski egzemplarz jest dziełem kornowskiej oficyny, jako jej wydanie szóste z ośmiu². Książka wyszła w niedużym formacie (183x115 mm), liczy 312 stron, zdobi ją stalorytowy frontispis przedstawiający Świętą Rodzinę (wg Rafaela, rytował Schuler), sztychowana jest także karta tytułowa, wykonana z zastosowaniem ozdobnych krojów pisma (rytował Martin).

Wielopokoleniowa firma księgarsko-wydawnicza Kornów działała we Wrocławiu od lat 30. XVIII wieku, początkowo w obrębie państwa austriackiego, a później pruskiego. Mieszkańcy Śląska, obok niemieckiego, posługiwali się językiem śląskim (polskim), ale bardzo obfita polskojęzyczna produkcja wydawnicza Kornów nie była nastawiona na lokalny zbyt lecz na eksport na teren Rzeczypospolitej, a po rozbiorach – na ziemię polskie. Już założyciel firmy, Jan Jakub i jego następca Jan Fryderyk mieli kontakty z polskimi uczonymi, wydawali polsko-niemieckie rozmówki, podręczniki językowe, książki naukowe, druki polityczne, religijne. Ścisłe kontakty nawiązał z Polakami Wilhelm Bogumił Korn, który kilka lat swej zawodowej praktyki spędził w Warszawie u księgarzy Nicolaiego i Gröllla. To on uczynił asortyment polski jednym z głównych profilów swego wydawnictwa; 70% jego wydawnictw drukowanych było w języku polskim lub dwujęzycznie. Specjalizował się w wydawaniu literatury popularnej, elementarzy, poradników, beletrystyki, w wydaniach klasyków pol-

¹ E. Glaize, *Bóg najwyższe dobro czyli mowa serca nabożnego chrześcijanina*. Najnowsze, dokładne, zupełnie poprawione i wielu modlitwami pomnożone wydanie oryginalne, Wrocław 1833.

² K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*. Wyd. II, Kraków 1959-, t. 8, s. 393-4.

skich, no i właśnie w literaturze religijnej. Szóste wydanie modlitewnika Elżbiety Glaize wyszło w roku 1833, gdy firmą kierował kolejny z rodu – Juliusz. W tym czasie, wraz z zastrzeżeniami granicznymi i cenzuralnymi, Kornowie coraz mniej książek mogli eksportować do Królestwa Polskiego, ograniczali więc polskojęzyczną produkcję wydawniczą³.

Nieznanne są losy ani proveniencja bydgoskiego egzemplarza, nie wiadomo, kto przyozdobił go w tak efektowną szatę. Niewątpliwie stanowił własność prywatną, był bardzo oszczędzany i z szacunkiem użytkowany, bowiem zachował się w bardzo dobrym stanie, bez większych uszkodzeń i zabrudzeń, jeśli nie liczyć plamek foxingu, poprzecieranych narożników i uszkodzeń skórzanych skrajów grzbietu, które naprawiono.



Cała powierzchnia obu okładek i grzbietu pokryta jest jakby mozaiką z drobnutkich koralików, zostały one przyszyte, ale że są ułożone bardzo gęsto, technika ich zamocowania jest zupełnie niewidoczna. Skraje okładek obwiedzione są skórzaną bordiurą maskującą brzegi hafciarskiej kanwy. Wyzłocono na niej liniową obwódkę, ornamentalny szlaczek wyzłocono na wewnętrznej stronie okładek, złotem pokryto także brzegi kart. Na przedniej okładce wielobarwnymi koralikami wyszyto scenę „Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny” wzorowaną na obrazie Guido Reni’ego z 1642 roku. Na tylnej okładce znajduje się półpostać Chrystusa siedzącego za mensą z kielichem i chlebem, sprawującego Eucharystię, wzorowana na *Ostatniej Wieczery* Leonarda da Vinci. Nad nim unosi się Duch Święty w postaci gołębicy, a w narożach uskrzydłone główki aniołów. Także na grzbiecie znajduje się haft, tu koraliki ułożono w napis „Bóg nadzieja moja”, pomiędzy wyrazami umieszczono symbole chrześcijańskie: kielich eucharystyczny, serce gorejące oraz krzyż.

Oprawy haftowane koralikami są dość rzadkie, tym bardziej zadziwiający fakt, że podobną postać Chrystusa odnaleziono na kilku oprawach. Zagadnieniem opraw haftowanych zajmował się dr Jacek Tomaszewski, konserwator

³ A. Mendykowa, *Kornowie*, Wrocław 1980.



książek z Warszawy. W opublikowanej w 2013 roku obszernej rozprawie *Oprawy haftowane i tekstylne z XVI-XIX wieku w zbiorach polskich*⁴ zestawia aż 6 opraw, na których wyhaftowano tę samą scenę, co ciekawe, obiekty te znajdują się dziś w najróżniejszych miejscach kraju (Bydgoszcz, Łódź, Warszawa, Toruń, Cieszyn, Nysa), co wskazuje że wzorcowe motywy były popularne na szerokim terenie. Wprawdzie zastosowane kolory i niektóre elementy kompozycji są odmienne, ale sama głowa Chrystusa tak dokładnie powtarzana, że należy przypuszczać, iż hafciarki korzystały z tego samego wzoru, którym była kanwa, siatka czy też papierowy szablon, nabywany w sklepach galanteryjnych czy „magazynach robót damskich”⁵.

Haft nie należy do zakresu prac intrologatorskich, intrologator otrzymał gotowy, wyhaftowany „półfabrykat”, który wmontował w realizowaną oprawę. Oczywiście realizatorką mogła być współpracująca z intrologatorką usługowa hafciarka, warto jednak pamiętać, iż w wieku XIX kobiety często zajmowały się robótkami ręcznymi. Zwłaszcza panie z wyższych sfer, salonowe damy, które nie pracowały zarobkowo, a jednocześnie zgodnie z obowiązującymi zasadami nie wypadało im próżnować, każdą wolną chwilę poświęcały na szycie, hafty czy koronki. Być może to dziełem ich rąk są owe hafty, włączane w prace intrologatorskie. Zarówno autor haftu, jak i intrologator wykonujący oprawę bydgoskiego egzemplarza pozostają nieznani, nie można też postawić żadnej hipotezy co do miejsca wykonania tego dzieła. Tomaszewski datuje je na lata 30. XIX w., ale sądzę, że można tę datę przesunąć na lata 40., bo wówczas powstały inne, wzorowane na tym samym przedstawieniu oprawy, a zatem wówczas owe kanwy były w sprzedaży.

Odrębny problem stanowi napis na grzbiecie („Bóg nadzieja moja”), odmienny od tytułu dzieła (*Bóg najwyższe dobro*). Przypuszczeniem, że haft

⁴ J. Tomaszewski, *Oprawy haftowane i tekstylne z XVI-XIX wieku w zbiorach polskich*. T. 1: *Kontekst historyczny*, T. 2: *Katalog opraw haftowanych*, Warszawa 2013.

⁵ Wszystkie ustalenia dotyczące tej oprawy jak i innych zagadnień związanych z techniką haftu na oprawach zaczerpnięto z publikacji *Oprawy haftowane...* Omawiany modlitewnik został opracowany w t. 2, s. 142-3.

powstał na użytek innego modlitewnika o takim właśnie tytule przeczy fakt, iż w owym czasie nie ukazał się żaden modlitewnik noszący taki tytuł; dopiero w 1882 r. w Wilnie wydano książkę zatytułowaną *Bóg moja nadzieja*. Nasza oprawa jest wyraźnie wcześniejsza, na co wskazują cechy materiałowe i techniczne, np. gatunek skóry, papier glansowany zastosowany na wyklejki, ornamentalny wzór wyzolcony na wewnętrznych kantach. Może więc po prostu zbyt długi tytuł zastąpiono tradycyjnym westchnieniem nabożnym („Deus spes mea”). Widać także, że wielkość kanwy bardzo dokładnie dopasowano do formatu a nawet grubości tego woluminu.

Wystrój oprawy doskonale koresponduje z zawartością tomu. Poglębiona religijność jest cechą charakterystyczną duchowości XIX wieku. Nie tylko osoby konsekrowane, ale także świeckie oddawały się lekturze tekstów o treści religijnej. Nie były to dzieła teologiczne, ale jak w przypadku naszej książeczki, literatura dewocyjna, odwołująca się do uczuć, powinności. Głównymi odbiorcami tej literatury były kobiety, także nasza książeczka jest dziełem napisanym przez kobietę dla kobiet. Wystrój oprawy: delikatna kolorystyka, naiwne motywy i symbolika wskazują, że była ona własnością kobiety, lub też powstała z przeznaczeniem na prezent dla kobiety. W tym ostatnim wypadku, trud włożony w wykonanie haftu byłby dodatkowym wyrazem hołdu składanego obdarowanej. Szacowna szata zewnętrzna czyniła z książki wytworny bibelot, z którym można było w całej krasie pokazać się publicznie lub przyozdobić nim salonowe wnętrza. Nie służyła ona raczej lekturze ani tym bardziej codziennej modlitwie, o czym przekonuje dobry stan zachowania. Niewątpliwie była chroniona i przekazywana z pokolenia na pokolenie. Wiele książeczek tego rodzaju zawiera dedykacje i zapisy rodzinne, nasza jest tego typu marginaliów pozbawiona. Znanie jej dzieje sięgają dopiero 1937 roku, wówczas napłynęła do biblioteki w darze od doktora Stefana Świąteckiego (w latach powojennych był on prezesem Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego)⁶.



⁶ Książka jest przechowywana w futerale wykonanym w bibliotecznej introligatorni, na którym wytłoczono napis: „Dar dr. St. Świąteckiego z Bydgoszczy”. Nosi sygnaturę biblioteczną 117.1937 co wskazuje na datę wpływu do zbioru.